

formuły SPD z „podstawowymi dążeniami i interesami organizacji przesiedleń-
czych”, stojących przeciw na gruncie rewizji granicy Odra—Nysa. Również tuż
po zjeździe kierownictwo SPD gorąco zapewniało, iż nowe podejście SPD do sprawy
tej granicy pozostaje w zgodności z linią nakreśloną przez rząd „wielkiej koalicji”¹⁸.

Z tych względów propozycję SPD uznać można wprawdzie za przejaw nowego
spojrzenia, jednak bardzo typowego dla forsowanego przez SPD kursu w bońskiej
polityce wschodniej, polegającego na stosowaniu taktyki pozornego i ograniczonego
uznania obecnego *status quo* w imię późniejszej jego zmiany w interesie Niemiec.
Sam W. Brandt przyznał otwarcie, że „tymczasowe uznanie” granicy Odra—Nysa
przez NRF nie może doprowadzić do normalizacji stosunków z Polską. Wiadomo
przecież, że jedynie uznanie bez zastrzeżeń przez NRF całości terytorialno-politycz-
nego *status quo* w Europie środkowej, prowadzące do trwałego bezpieczeństwa
Niemiec i ich sąsiadów — jest w stanie znormalizować w pełni stosunki polsko-
zachodnioniemieckie.

Jerzy Sułek

PROBLEMATYKA WOJSKOWA W PRASIE NRF

(druga połowa 1967 r.)

Druga połowa 1967 r., którą obejmuje niniejszy przegląd, była w NRF okresem
szczególnym: po podjętej w maju decyzji ministrów obrony NATO o zmianie dok-
tryny i strategii wojskowej sojuszu, po agresji Izraela na kraje arabskie w czerw-
cu 1967 r. i intensyfikacji działań w Wietnamie, w warunkach pogłębiających się
trudności finansowo-budżetowych kraju ostro zarysował się problem przyszłości
NATO i *Bundeswehry*, zwłaszcza wobec niezadowolenia z rezultatów polityki
wschodniej rządu „wielkiej koalicji”. Zadaniem przeglądu będzie pokazanie, jak
pewne kluczowe problemy polityczno-wojskowe odzwierciedliły się w tym okresie
w czasopiśmiennictwie zachodnioniemieckim.

1. OCENA PRAWDOPODOBIENSTWA WOJNY

Jednym z głównych problemów stała się ocena prawdopodobieństwa wojny
w Europie — zagadnieniem kapitalnej wagi dla ewentualnej rewizji założeń NATO
i reorganizacji *Bundeswehry*; rzekome zagrożenie zmasowaną inwazją ze wschodu
było przeciw fundamentem doktryny NATO i głównym pretekstem remilitaryzacji
NRF. Do faktu zarysowującego się odprężenia nie można było się nie ustosun-
kować.

Problem ten prasa zachodnioniemiecka omawiała bardzo często i to zarówno
w płaszczyźnie teoretycznej, jak i w związku z konkretnymi wydarzeniami. Był
on jednym z zasadniczych wątków studiów i artykułów na temat radzieckiej i chiń-
skiej doktryny wojennej ostatnich lat, założeń nowej doktryny wojennej NATO,
implikacji wojen na Bliskim Wschodzie i w Wietnamie.

W artykułach na temat radzieckiej i chińskiej doktryny wojennej starano się
wykazać, że wojna w tych koncepcjach jest nadal uważana za aktualne i skuteczne

¹⁸ Patrz np. wywiad H. Wehnera dla „Stuttgarter Nachrichten” z 23 III 1968 r.; wywiad
W. Brandta dla „Welt am Sonntag” z 24 III 1968.

narzędzie polityki. W szkicu G. Matthäusa, *Krieg und Politik mit Blutvergiessen* („Wehrwissenschaftliche Rundschau”, lipiec 1967), dowodzi się, że w myśl chińskiej teorii rewolucji socjalistycznej, wojna jest jedyną drogą do rewolucyjnych przeobrażeń społecznych. Ponieważ przeobrażenia te mają charakter długofalowy, wojna z wyjątkowej sytuacji społecznej przekształca się w stan normalny. Stąd aktualność tezy głoszącej, że polityka stanowi kontynuację wojny innymi środkami, a nawet jej rozwinięcie: polityką, to wojna bez przelewu krwi; wojna to polityka z przelewem krwi. Autor podkreśla przy tym że w myśl chińskiej doktryny tezy te odnoszą się do całego współczesnego świata; dopóki na wszystkich kontynentach nie zwycięży rewolucja dopóty wojna pozostanie „najwyższą formą walki o rozwiązanie sprzeczności między klasami, narodami lub państwami, gdy (sprzeczności te) osiągną określone stadium”.

W szkicu *Grundkonzept der Sowjetunion* („Wehrkunde”, październik 1967 r.) H. E. Seuberlich próbuje określić podstawowe zasady radzieckiej koncepcji strategicznej.

Obszerne studium H. Dahma pt. *Die sowjetische Militärdoktrin in der Sicht des XXIII. Parteitags der KPDSU* („Wehrwissenschaftliche Rundschau”, październik—grudzień 1967) nakreśla zmiany, jakie dokonały się w radzieckiej doktrynie wojennej od XXII (październik 1961) do XXIII (kwiecień 1966) Zjazdu KPZR.

Ostatniemu okresowi rozwoju radzieckiej doktryny wojennej poświęcony jest również szkic F. Ermatha pt. *Die Diskussion über die sowjetische Verteidigungspolitik unter Breshniew und Kossygin*, zamieszczony w „Europa Archiv” (nr 16 z 25 sierpnia 1967 r.).

W czterech wymienionych wyżej opracowaniach zauważyć można pewne wspólne tezy, nie wynikające jedynie z ich pokrewieństwa tematycznego. Autorzy tych rozpraw starają się bowiem dowieść, że kierownictwo radzieckie i chińskie, w tym wypadku posiadające rzekomo identyczne poglądy, uważa nadal wojnę za skuteczne narzędzie polityki, nie nastawia się jedynie na „odstraszenie”, ale przygotowuje siły zbrojne wszechstronnie przystosowane, zarówno do działań nuklearnych, jak i konwencjonalnych, zarówno do wojny długotrwałej, jak i błyskawicznej.

Ta tendencja autorów zachodnioniemieckich nie jest czymś przypadkowym: chcąc dowieść własnej tezy, że wojna może być narzędziem polityki — a chodzi im o realizację zachodnioniemieckiego programu rewizjonistycznego — przypisuje się tę tezę przeciwnikowi.

Tego typu wnioski zawierają także liczne artykuły na temat nowej doktryny i strategii wojennej NATO, w których z reguły rozważa się też problem rozwoju sił zbrojnych państw Układu Warszawskiego. Spośród wytycznych, przyjętych w maju 1967 r. przez ministrów obrony NATO, prasa zachodnioniemiecka najbardziej kwestionowała tezę o małym prawdopodobieństwie wojny w Europie. Za podstawę określania możliwości konfliktu zbrojnego należy brać — dowodzono w NRF — nie ocenę intencji przeciwnika, jak to czynili ministrowie obrony NATO w swoich wytycznych, lecz jego potencjału wojennego, zwłaszcza zaś sił, które mogą szybko wejść do działań.

Typowym może tu być przedstawienie tego problemu przez czołowego komentatora „Wehrkunde” i „Wehrwissenschaftliche Rundschau” generała w stanie spoczynku A. L. Ratcliffe'a w jego dorocznym przeglądzie sytuacji polityczno-wojskowej na świecie (*Die militärpolitische Lage am Jahresende*. „Wehrkunde”, grudzień 1967). Zgadza się z tym, że być może państwa Układu Warszawskiego nie mają agresywnych zamiarów w najbliższej przyszłości, dowodzi jednak, że obecność jednostek radzieckich w NRD oraz silnych armii innych państw socjalistycznych w Europie środkowej i wschodniej wskazuje, że zagrożenie nadal istnieje. Gdyby w przyszłości ZSRR chciał przejść do polityki presji militarnej lub gdyby

któryś z jego sojuszników chciał podjąć próbę ograniczonych akcji militarnych — np. w rejonie Berlina zachodniego — nie wymagałoby to długich przygotowań i ześrodkowania wojsk.

W podobnym tonie alarmu utrzymane są także inne wypowiedzi na temat sił Układu Warszawskiego. Generał w stanie spoczynku Heinz G a e d c k e w artykule *Kritische Gedanken zur wehrpolitischen Lage* („Rheinischer Merkur” z 18 sierpnia 1967 r.) dowodzi, że zagrożenie ze strony Wschodu pozostało takie jak dawniej. Gen. Speidel dowodził, że ZSRR zwiększył w ostatnim czasie znacznie swoją siłę militarną (*Glaubwürdige Abschreckung heute, Gedanken zur NATO-Strategie*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 13 października 1967 r.); jest to tekst referatu wygłoszonego w jednej z instytucji NATO. O niezmięnionej sile militarnej Wschodu, jako punkcie wyjścia planowania militarnego NRF, pisze także autor artykułu, referującego sytuację i wyniki rozwoju *Bundeswehry* w 1967 r. (*Leistung und Erfolg*, „Wehrkunde”, grudzień 1967). Nie należy nastawiać się tylko na aktualne niebezpieczeństwo — dowodzi przewodniczący Komisji Obrony *Bundestagu*, Friedrich Zimmermann — które obecnie nie istnieje, lecz pamiętać o tym, że w dziedzinie militarnej do tej pory nie ma żadnych oznak odprężenia (zwróćmy uwagę na sprzeczność zawartą w tych dwóch stwierdzeniach). „Armie Układu Warszawskiego — pisze — są dzisiaj silniejsze, lepiej uzbrojone i lepiej wyposażone niż kiedykolwiek; przede wszystkim zaś znakomicie rozbudowały swoje koleje i szosy, logistyczne drogi łączące Wschód z Zachodem” (*Die Entspannungs-Lüge*, „Bayern Kurier”, z 16 grudnia 1967 r.).

Podobnych wypowiedzi, w których z jednej strony uznaje się fakt istnienia pewnego odprężenia i braku oznak zagrożenia, z drugiej jednak alarmuje, że zagrożenie takie potencjalnie istnieje i istnieć będzie (bez tego drugiego stwierdzenia nie byłoby pretekstu dla kontynuowania NATO i wyścigu zbrojeń), spotkać można w prasie zachodnioniemieckiej wiele.

Istnienie sprzeczności między faktyczną sytuacją a rzekomym potencjalnym zagrożeniem przyznaje gen. Kielmansegg, który w czasie, gdy był jeszcze dowódcą całości sił NATO w Europie środkowej, oświadczył nazajutrz po podjętych w maju decyzjach ministrów obrony: „Jedno pozostaje ciągle jeszcze aktualne: zagrożenie ze Wschodu! Do antynomii polityki należy to, że może istnieć odprężenie, a mimo to istnieje przy tym i będzie istnieć nadal, wielkie zagrożenie” (*Die dritte NATO ist notwendig*, „Christ und Welt” z 7 lipca 1967 r.). Zagrożenie to jest, zdaniem Kielmansegga, tym niebezpieczniejsze, że ZSRR i jego sojusznicy mają możliwość dokonania ewentualnej agresji bez dania państwom NATO okresu ostrzegawczego. Kielmansegg otwarcie stwierdził, że nie podziela zdania kierownictwa NATO, iż ewentualny konflikt zbrojny poprzedzi okres napięcia (*Truppenreduzierung ist keine Strategie*, „Christ und Welt” z 14 lipca 1967 r.).

Pogląd ten wyrażało wielu komentatorów zachodnioniemieckich w ciągu drugiej połowy 1967 r. Niektórzy dla poparcia tezy o utrzymującym się nadal w Europie niebezpieczeństwie niespodziewanego wybuchu wojny przytaczali napaść Izraela na państwa arabskie. Uważali ją za dowód niemożności wielkich mocarstw „opanowania kryzysu” a nawet przeciwnie — za zgodę na to, by w ich imieniu wojnę taką prowadzili ich „przedstawiciele”. Stąd w prasie zachodnioniemieckiej pojawił się w drugiej połowie 1967 r. neologizm — „wojna przedstawicieli” (*Stellvertreterkrieg*).

W artykule *Stellvertreterkrieg — eine Gefahr für Europa?* („Wehrkunde”, październik 1967) J. S o c h a c z e w s k i dowodzi, że dziś odrzuca się twierdzenie o wojnie jako zjawisku przestarzałym, prowadzącym do całkowitego zniszczenia ludzkości. W świadomości społecznej, która już od czasu I wojny światowej nie akceptowała wojny jako uzasadnionego narzędzia polityki — a sąd ten był najbardziej

powszechny około 1965 r. — dokonuje się przełomu i obecnie już uważa się, że można drogą wojen uzyskać polityczne korzyści. Charakteryzując wydarzenia w Wietnamie i na Bliskim Wschodzie, autor wprowadza wspomniane wyżej pojęcie „wojny przedstawicieli” (zastępców) określając w ten sposób wojnę, w której ZSRR i Stany Zjednoczone nie biorą bezpośredniego udziału, ale są zainteresowane jej wynikiem. Taką wojną były początkowo działania w Wietnamie, dopóki Stany Zjednoczone nie zaangażowały się w nich bezpośrednio. Tego pojęcia autor potrzebuje dla stwierdzenia, że „wojny przedstawicieli”, są możliwe, a nawet prawdopodobne, w Europie, zwłaszcza w wypadku wycofania przez USA części wojsk z kontynentu.

Inny komentator, W. Meyer-Detring, w artykule *Nahostkonflikt und Verteidigung Europas* („Wehrkunde”, lipiec 1967 r.) dowodząc, że w Europie możliwy jest wspomniany typ wojny, jako ewentualne jej tereny wymienia Berlin, NRD, NRF i północno-wschodnią Grecję.

Teorię „wojny zastępców” wykorzystuje się nie tylko dla udowodnienia, że istnieje niebezpieczeństwo konfliktu w Europie i zyskania w ten sposób argumentu na rzecz dalszych zbrojeń NATO oraz *Bundeswehry*, ale również dla podkreślenia wagi samodzielnego, inicjującego działania NRF jako mechanizmu spustowego całego systemu wojskowego NATO. „Wojna zastępców” oznaczałaby bowiem, że NATO, jako całość, nie wkroczyłaby do akcji, pozostawiając to poszczególnym członkom paktu. Meyer-Detring stwierdza m. in.:

„Musimy, w ramach na nowo uformowanego sojuszu, być uzbrojeni do obrony w ograniczonych, lokalnych wojnach, prowadzonych przez 'przedstawicieli'. Tam, gdzie bezpieczeństwo zostało *de facto* powierzone wyłącznie siłom niemieckim, powinniśmy być zdolni do szybkiego uderzenia”.

Wniosek o konieczności przygotowania NRF do samodzielnego działania zawiera krytyczne pod adresem NATO studium P. Erkelenza *Die sicherheitspolitische Lage der Bundesrepublik heute* („Wehrkunde”, lipiec 1967 r.). Sochaczewski we wspomnianym już artykule jako główny postulat formułuje wniosek, aby cała Europa zachodnia przygotowała się do prowadzenia „wojen zastępców” samodzielnie, bez USA i w tym celu wzmogła wysiłki na rzecz politycznego, gospodarczego i wojskowego zjednoczenia.

Mimo coraz częściej w drugiej połowie 1967 r. wypowiedzianego stwierdzenia, iż NRF powinna wzmóc samodzielne, poza ramami NATO, wysiłki wojskowe, zasadniczym motywem większości prac i komentarzy pozostaje wniosek, że podstawą polityki wojskowej NRF powinno być nadal uczestnictwo w sojuszu północnoatlantyckim. Stąd wielka ilość komentarzy i szkiców na temat nowej doktryny i strategii NATO.

2. OCENA NOWEJ KONCEPCJI DOKTRYNALNEJ NATO

Jeżeli jednym z założeń nowej doktryny wojennej NATO, do którego najczęściej w prasie zachodniemieckiej nawiązywano i które kwestionowano, było małe prawdopodobieństwo większej wojny w Europie rozpoczętej od niespodziewanego uderzenia — to drugim było uwzględnienie ewentualności szerszych działań konwencjonalnych. W myśl nowej koncepcji NATO, jedną z możliwych wojen w Europie byłaby taka, która zaczęłaby się od działań konwencjonalnych. Po tej fazie albo doszłoby do rokowań i zaniechania konfliktu zbrojnego — wówczas byłaby to tzw. ograniczona wojna konwencjonalna — albo też nastąpiłaby eskalacja wojny, najpierw w wyniku zastosowania selektywnych uderzeń nuklearnych w strefie działań bojowych, a następnie w wyniku zmasowanego uderzenia nuklearnego na zaplecze.

Założenie to spotkało się z jeszcze szerszą krytyką niż wspomniane poprzednio.

Zastrzeżenia były liczne i różnorodne. Przede wszystkim wymienić tu trzeba zarzut, iż dopuszczając ewentualność działań konwencjonalnych, podważa się całą dotychczasową doktrynę NATO, opartą na „odstraszaniu” nuklearnym.

H. Gaedcke w wymienionym już tutaj artykule dowodzi, że jeśli na wypadek lokalnego konfliktu nie zareaguje się natychmiast uderzeniem nuklearnym, to strategia tego rodzaju stanowić będzie bodziec do wywołania takich konfliktów.

L. Rühl w cyklu szkiców pt. *Die Allianz in der Wandlung* („Die Welt” z 4, 6 i 17 października) wykazuje zasadniczą różnicę między obecną koncepcją amerykańską, która prowadzi do zlikwidowania „odstraszania”, a zachodnioniemiecką polegającą na tym, by stworzyć niemal nieuchronne przechodzenie od stosowania broni nuklearnej na polu walki do użycia większej taktycznej broni nuklearnej i wreszcie — broni strategicznej. Tylko „odstraszanie bez luk” jest wiarogodnym „odstraszaniem” — dowodzi. Termin „odstraszanie bez luk” stał się w ostatnim czasie nowym często stosowanym pojęciem w zachodnioniemieckiej prasie wojskowej; np. generalny inspektor *Bundeswehry* gen. de Maiziére na 13 odprawie dowódców w Essen podkreślił konieczność stworzenia „odstraszania bez luk” (według NATO — *Strategie und Bundeswehr*. „Wehrkunde”, sierpień 1967 r. s. 437).

Pod adresem dowództwa NATO kieruje się też często zarzut, że nowa doktryna zabezpiecza interesy Stanów Zjednoczonych, które nie chcą być wciągnięte do wojny nuklearnej, natomiast naraża na zniszczenie ich sojuszników. W USA istnieją wpływowe koła, które gotowe są poświęcić sojusz północnoatlantycki za osiągnięcie porozumienia z ZSRR — pisze R. Watterkamp w artykule *Abrüstung oder Abschreckung* („Der Monat”, lipiec 1967 r.).

Odmienne traktowanie spraw doktryny NATO w ogóle, a „odstraszania” w szczególności — wskazuje gen. Speidel w wspomnianym referacie — wynika z różnych interesów, położenia geograficznego, stanu posiadania w dziedzinie nuklearnej i gotowości do wystawienia sił konwencjonalnych. Stany Zjednoczone narzucają NATO własną koncepcję, która ma na celu zagwarantowanie ich bezpieczeństwa i zachowanie równowagi sił ze Związkiem Radzieckim. Powstaje przy tym niebezpieczeństwo zlekceważenia zagrożenia ich sojuszników. Aby przywrócić wagę „odstraszania” — dowodzi Speidel — trzeba:

1) politycznie i militarnie przeciwdziałać temu, by oba wielkie mocarstwa kalkulowały swoje ryzyko wojenne w Europie według innej skali niż bezpośrednie starcie zbrojne USA—Związek Radziecki.

2) wskazać Związkowi Radzieckiemu wyraźnie, że Stany Zjednoczone są gotowe do poniesienia ryzyka zagrożenia własnego kraju. Tylko w ten sposób można stworzyć w Europie barierę „odstraszającą” przed jej zniszczeniem.

Stany Zjednoczone — konkluduje Speidel — powinny formalnie włączyć do koncepcji „stopniowanego odstraszania” tezę, że terytorium ZSRR nie będzie oszczędzone już w toku „selektywnego uderzenia nuklearnego”.

Popularny komentator zachodnioniemiecki, A. Weinstein, w wielu artykułach zapowiada koniec nuklearnego „odstraszania” NATO. Dotąd — pisze on — przynajmniej fikcyjnie NATO, dzięki nuklearnemu „odstraszaniu” pojętemu jako narzędzie presji politycznej, była wciągana do *Pax Atomica*. „Teżą roboczą” sojuszu było: broń nuklearna możliwie jak najwcześniej. „Ta formuła sprawiała, że przeciwnik nie mógł skalkulować ryzyka i pozwalała, by siły konwencjonalne też były czynnikiem odstraszania. Atak na nasze dywizje działałby jak uderzenie w dzwon alarmowy” (*NATO-Politik der Schwäche*. „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 14 grudnia 1967 r.).

Nowa doktryna i nowa strategia wojenna NATO zerwała z „odstraszaniem” jako osnową koncepcyjną i postawiła na to miejsce konkretne działania wojenne, w terminologii NATO — „obronę”. Głównym zarzutem zachodnioniemieckim jest

to, że odrzucając stare zasady i dając na ich miejsce nowe — nie stworzyła dla nich zarazem warunków.

Nowa formuła NATO, która brzmi: zastosowanie broni nuklearnej możliwie jak najpóźniej — jest nie do zrealizowania — dowodzi Weinstein. Siły zachodnie bez natychmiastowego wsparcia atomowego nie są bowiem ani elementem odstraszenia, ani środkiem walki, a przeciw — w myśl doktryny „elastycznej reakcji” — powinny prowadzić działania. Zanim dojdzie do szerokiego użycia broni nuklearnej, Europa będzie cmentarzem.

„Bez wątplenia ‘elastyczna reakcja’, tak jak ją w Brukseli przedstawiono, jest dla nas — jako koncepcja strategiczna — nie do przyjęcia” — konkluduje Weinstein (*NATO-Politik der Schwäche*, art. cyt.).

Podobnie zagadnienie to ocenia przedstawiciel NRF w NATO, gen. Gerd Schmückle uważając, że wytyczne doktrynalno-strategiczne NATO z maja 1967 r. nie stworzyły przesłanek dla proklamowania strategii „elastycznej reakcji”. Wymagałaby ona rozbudowy wojsk konwencjonalnych, a tymczasem państwa NATO zapowiadają rewizję stanu kontyngentów desygnowanych do sił sojuszu. Wojskowi otrzymali, pisze Schmückle, „zadanie nie do rozwiązania: z mniejszymi siłami konwencjonalnymi, walczyć dłużej niż zakładano dotąd” (*Strategien für Europa*, „Wehrkunde”, listopad 1967 r.).

W prasie zachodnioniemieckiej często pojawiają się głosy, że nowa koncepcja doktrynalno-strategiczna może doprowadzić do katastrofy: nie przewiduje ona skutecznej walki na wschodnich granicach NRF, lecz jedynie powstrzymanie przeciwnika po pewnym czasie, a więc po ewentualnej utracie terytoriów. Jednakże gdy zdobędzie terytoria, będzie on tym mniej skłonny do rokowań. Na tym rozumowaniu opiera się jeden z istotnych fragmentów studium F. T. Schneidera pt. *Zur Suche nach einer neuen Strategie des Abendlandes* („Wehrwissenschaftliche Rundschau”, październik 1967 r.).

Podobnie znany teoretyk zachodnioniemiecki H. v. Zitzewitz w artykule pt. *Die neue NATO-Strategie und die Bundeswehr* („Aussenpolitik”, sierpień 1967 r.), dowodzi, że konkretne posunięcia w zakresie redukcji wojsk, jakie zapowiadają sojusznicy NRF, tj. Stany Zjednoczone, W. Brytania, Belgia i inne, oznaczają, że „wysunięta strategia” nie będzie miała żadnych szans: chodzić może już nie o to, by stoczyć skuteczne, zwycięskie walki u wschodniej granicy NRF, lecz o to, by zatrzymać przeciwnika możliwie jak najdalej na wschodzie. W ciągu pierwszego okresu wojny — alarmuje Zitzewitz — bezpieczeństwo NRF będzie zagrożone.

Gdyby NATO posiadała potężne siły konwencjonalne, można by — jak wskazuje prasa zachodnioniemiecka — zgodzić się ewentualnie na nowe koncepcje doktrynalno-strategiczne. Kielmansegg pisał nawet, że nuklearne „odstraszanie” jest odstraszaniem połowicznym, że powinno mu towarzyszyć „konwencjonalne” (*Die dritte NATO ist notwendig*, art. cyt.). Jednakże generalny zarzut pod adresem nowej koncepcji doktrynalno-strategicznej NATO, jaki podnoszą komentatorzy zachodnioniemieccy, to dysproporcja między nowymi zadaniami a posiadanymi środkami. Dowództwo NATO kładzie teraz nacisk na wojnę konwencjonalną — a sojusz nie posiada sił zdolnych do takiej wojny — oto istota zarzutu. Sytuację pogarsza fakt, podkreślany w innych krytycznych wypowiedziach, że niektóre z nowych założeń doktrynalno-strategicznych nie tylko nie sprzyjają rozbudowie sił konwencjonalnych NATO, lecz przeciwnie — stymulują ich redukcję. Należą do nich tezy o okresie napięcia, który poprzedziłby ewentualny konflikt zbrojny, teza o możliwości przerzutu wojsk w okresie napięcia, teza o możliwości „rotacji” wojsk w okresie odprężenia. Klasycznym przykładem ogólnych rozważań na ten temat może być wspomniany szkic H. Zitzewitza. Rozwija on tezy, sformułowane niegdyś przez gen. Kielmansegga, o „sile odstra-

szającej” wojsk. Zależy ona od trzech czynników: 1) od tego, czy wojska te są de-sygnowane do NATO, 2) od miejsca ich stacjonowania w okresie pokoju, 3) od tego, jak szybko mogą one zostać użyte w razie wybuchu konfliktu zbrojnego. Sił zbrojnych, którymi dysponują państwa NATO, ale które nie są do sojuszu przydzielone, sił NATO znajdujących się daleko od miejsca ewentualnego konfliktu zbrojnego, sił, które nie od razu mogą być użyte w walce — nie można brać pod uwagę, gdy ocenia się szanse „odstraszania” przed wojną i wygrania wojny, gdyby wybuchła.

Wszelkie koncepcje, zakładające jakąkolwiek redukcję wojsk znajdujących się w pobliżu wschodniej granicy NRF, oznaczają — zdaniem komentatorów zachodnioniemieckich — tak daleko idące osłabienie konwencjonalnych sił NATO, że stawia pod znakiem zapytania ich zdolność do skutecznej walki. W NRF krytykuje się również koncepcję przerzutu wojsk drogą powietrzną lub morską (tzw. *Big Lift*), gdyż w wypadku kryzysu decyzja polityczna w tej sprawie może nie zostać podjęta, oznaczałaby bowiem gwałtowne zaostrzenie konfliktu, eskalację kryzysu i wojny; ponadto samo wykonanie przerzutu w warunkach, gdy lotniska i porty byłoby w zasięgu ognia mogłoby napotkać trudności. „Problem militarny *Big Liftu* — oświadczył Kielmansegg — można ująć w następującym stwierdzeniu: „Kiedy strzelają, nie da się już tego zrobić” (*Truppenreduzierung ist keine Strategie*). Analogiczne zastrzeżenia formułuje się w odniesieniu do tzw. rotacji wojsk; polega ona na przeniesieniu części żołnierzy z NRF do kraju macierzystego (chodzi głównie o USA) w celu przeszkolenia, przy czym w NRF pozostałoby tylko cięższe uzbrojenie; w razie kryzysu natomiast wojska powróciłyby na teren Niemiec. „Rotacja” oznacza permanentne osłabienie wojsk gotowych do walki — tak brzmi zarzut formułowany w prasie zachodnioniemieckiej.

Planowanie NATO stoi pod znakiem tych właśnie ujemnych zjawisk — stwierdzają niemal wszyscy komentatorzy. Dlatego też Ruehl alarmuje: „*SHAPE* musi liczyć się w nadchodzących pięciu latach z dalszymi redukcjami wojsk. W tym tkwi głęboka sprzeczność między koncepcją 'elastycznej' obrony a skąpą liczebnością militarnych sił NATO”. I dalej: „Osiągnięto granicę przy której nie wydaje się to już możliwe [...]. Słabość NATO zmusi do natychmiastowego sięgnięcia po broń nuklearną” („*Die Welt*” z 4 października 1967). Obecna sytuacja grozi więc nawrotem do doktryny „zmasowanego odwetu”, dalszym obniżeniem „progno nuklearnego” (tj. rozmiarów działań konwencjonalnych, poza którymi konieczne będzie użycie broni nuklearnej) oraz wyrzeczeniem się koncepcji „wysuniętej strategii”.

W związku z tym ostatnim zarzutem warto podkreślić, że początkowo w prasie zachodnioniemieckiej przyjmowano jakby za dobrą monetę jedno z postanowień podjętych w maju 1967 r., zalecających stosowanie terminu *Vorneverteidigung* (obrona na przedzie) zamiast *Vorwärtsverteidigung*; zmianę uzasadniano tym, że ostatni termin pojmowany był zbyt ofensywnie, sugerował bowiem szybkie przeniesienie działań na terytorium przeciwnika. Ze względów „psychologicznych” należało to zmienić. W miarę upływu czasu w prasie zachodnioniemieckiej zaczęto jednak wysuwać zastrzeżenia, że nie jest to tylko drobna zmiana nazwy, lecz zasadnicza zmiana strategii, że po prostu dotychczasowa idea *Vorwärtsstrategie* została zarzucona, jeśli nie formalnie, to faktycznie, nie ma bowiem dla niej odpowiednich sił. Siłom zbrojnym NATO — według krytyków — nie uda się już stoczyć skutecznej walki u wschodniej granicy NRF.

Zwróćmy jeszcze uwagę na fakt, że w prasie zachodnioniemieckiej często pojawia się zarzut, iż w ogóle nie ma jeszcze nowej doktryny i strategii sojuszu, że powstały koncepcje tymczasowe, które trzeba dopiero napełnić nową treścią (Kielmansegg i Ruehl w cytowanych cyklach artykułów). Weinstein pisze, że „NATO musi w dziedzinie militarnej znaleźć nową doktrynę” (*NATO-Politik der Schwäche*, art. cyt.).

Oczywiście, w prasie zachodnioniemieckiej nie spotykamy wyłącznie zarzutów: stanowiłoby to przecież przyznanie się kierownictwa politycznego i wojskowego NRF do bankructwa dotychczasowej polityki i strategii, a ponadto pokazałoby, że nie udało mu się obronić interesów NRF podczas rewizji doktryny NATO.

Dlatego też wystąpienia prasowe przedstawicieli rządu są na ogół w stosunku do nowej doktryny NATO aprobujące. Spośród wielu tych enuncjacji jako typowy przytoczymy wywiad min. obrony Schrödera dla miesięcznika *Bundeswehry* „Soldat und Technik” (lipiec 1967 r., *Sicherheit der Bundesrepublik bleibt gewährleistet*). W wywiadzie tym Schröder stwierdza, że koncepcja „odstraszenia” nie tylko nie osłabia, lecz przeciwnie — jeszcze się umocniła. Poprzednio była ona mało wiarogodna, ponieważ natychmiastowe użycie broni nuklearnej spowodowałoby zniszczenie NRF — teraz zaś jest dostosowana do skali konfliktu. Przy tym wszystkim „ryzyko pozostaje dla przeciwnika nie do określenia”, ponieważ nie wie on, kiedy i w jaki sposób zostanie użyta broń nuklearna. „Elastyczna reakcja” nie tylko czyni „odstraszenie” wiarogodnym, lecz również zapewnia skuteczną walkę, gdyby do niej doszło. Obecny stan sił zbrojnych NATO jest bowiem dostateczny dla „elastycznej” walki i uzyskania zwycięstwa.

Wszystkie te argumenty, jak łatwo dostrzec, są zaprzeczeniem tych, które wysuwano poprzednio na rzecz natychmiastowego użycia broni nuklearnej, przeciwko tezie o możliwości działań konwencjonalnych itp. W tym samym duchu utrzymane było wystąpienie min. Schrödera 6 grudnia 1967 r. z tym, że wyraźniej niż poprzednio zostało tu stwierdzone, iż siły zbrojne NRF powinny nastawiać się głównie na prowadzenie wojny ograniczonej, co wymaga wzmocnienia ich zdolności do działań konwencjonalnych. W przemówieniu tym znalazły się też akcenty, związane z nową rolą NATO w okresie tzw. kryzysów. Problem ten był jednym z czołowych tematów prasy zachodnioniemieckiej w drugiej połowie 1967 r.

3. „OPANOWYWANIE KRYZYSÓW” — NOWĄ FUNKCJĄ NATO?

W nowych koncepcjach NATO poważną rolę winno, według zamysłów reformatorów, odegrać zwiększenie zadań sojuszu w okresie pokoju. Podobnie jak zaczęto dywersyfikować funkcje NATO w okresie wojny, tworząc trzy modele wojen, w tym model eskalacji działań od konwencjonalnych do strategiczno-nuklearnych, tak i zamiast zwykłego „odstraszenia” pojętego jako narzędzie presji militarnej w okresie pokoju, zaczęto rozważać możliwość jej stosowania w różnego rodzaju sytuacjach, zarówno w okresie odprężenia, jak i wzrostu napięcia. To pierwsze uzyskało nazwę *Friedenserhaltung* — drugie — *Kriegsverhinderung*. Duże zainteresowanie prasy zachodnioniemieckiej wzbudziło zwłaszcza zagadnienie stosowania presji w okresie napięcia, a szczególnie w okresach takiego zaognienia sytuacji, które grozi wybuchem wojny. Sposób działania NATO w okresie tzw. kryzysu jest obecnie przedmiotem specjalnej analizy. Na ten temat w prasie NATO pojawiło się już kilka książek i wiele artykułów.

Uważa się, że NATO powinna nastawić się na nową funkcję — tzw. opanowywania kryzysów. W wypadku takiego zaostrzenia sytuacji, które groziłoby wojną, aparat NATO, głównie jej siły zbrojne, powinny wkrazać, by zmuszać przeciwnika do wycofania się i zaniechania podjętych już kroków. Spośród zachodnioniemieckich teoretyków tej funkcji na plan pierwszy wysuwa się przedstawiciel NRF w NATO, gen. G. Schmückle, który opublikował już na ten temat kilka opracowań.

W artykule pt. *Krisenbeherrschung durch eine Allianz* („Wehrkunde”, sierpień 1967) daje on własną koncepcję „opanowywania kryzysów”, jako kombinacji środków walki politycznej, militarnej, gospodarczej i ideologicznej. Postuluje utwo-

rzenie w NATO mechanizmu zapewniającego ścisłą konsultację i wzajemne informowanie się o wszystkich posunięciach politycznych i wojskowych, co stworzyłoby warunki dla wspólnego „opanowywania kryzysów”. Z postulatów instytucjonalnych wymienić trzeba stworzenie sztabu, który zajmowałby się opracowywaniem odpowiednich teorii, szkoleniem kadr, przygotowaniem planów operacyjnych i formułowaniem zaleceń dla Rady NATO. Schmückle uważa, że w „opanowywaniu kryzysów” poważną rolę odgrywa groźba zastosowania broni nuklearnej; nie można też wykluczać, że w toku działań użyje się na mniejszą skalę wojsk konwencjonalnych.

Dla „opanowywania kryzysów” trzeba zgromadzić — zdaniem Schmücklego — specjalne środki. Ich załączkiem mogłyby być obecne „siły szybkie” NATO (połączone siły niektórych państw NATO — kilka batalionów o znacznej ruchliwości, tzw. straż pożarna NATO), które należałoby rozudować i przekształcić w stałą formację. Ważne jest to, postuluje Schmückle, by w wypadku kryzysu lub rozpoczynającego się konfliktu zbrojnego, nie polegać tylko na działaniu całego mechanizmu NATO, lecz łączyć działania sił wielostronnych z narodowymi. Każde państwo członkowskie powinno dysponować siłami zbrojnymi, zdolnymi do samodzielnego opanowania kryzysu, korzystając przy tym z poparcia partnerów. Żądanie takich sił powtarza w artykule pt. *NATO-Strategie und die Truppenreduzierung* („Europa-Archiv”, z 10 sierpnia 1967) oraz w artykule *Strategien für Europa* („Wehrkunde”, listopad 1967); analogiczne postulaty wysuwa G. Rabe w artykule *Der Nahost-Luftkrieg im Juni 1967* („Wehrkunde”, wrzesień 1967), w którym dowodzi że w przypadku, gdy nie udaje się sytuacji kryzysowej opanować środkami politycznymi, należy szybko rozstrzygnąć ją środkami wojskowymi.

Charakterystyczne, że zbliżone do Schmücklego myśli wypowiada gen. Baudissin, zastępca szefa oddziału operacyjnego SHAPE. Wskazuje on, że faza napięcia, jaka — w myśl przewidywań dowództwa NATO — powinna poprzedzić ewentualny konflikt zbrojny, stworzyłaby niebezpieczeństwo powstrzymywania się niektórych państw od szybkiej reakcji zbrojnej, od szybkiego zmobilizowania sił i wysłania ich w rejon konfliktu. Wystąpienie do walki już w pierwszej fazie sił wielopaństwowych (wielonarodowych) — a takimi są siły szybkie, czy też tworząca się atlantycka stała siła morska — zmusiłoby automatycznie wszystkich członków sojuszu do militarnego zaangażowania się w konflikt. W ten sposób nowy element zintegrowanej siły wojskowej mógłby stać się mechanizmem spustowym dla działania nawet powściągliwych członków sojuszu w wypadku kryzysu, zapewnić niejako mechanicznie i automatycznie jedność działania, bez której nawet w okresie kryzysu (nie mówiąc już o wojnie) sojusz rozpadłby się (*General Baudissin hofft auf wirksame 'Feuerwehren'. Das Hauptquartier 'SHAPE' pocht auf Kooperation und Integration der Streitkräfte des NATO-Bündnisses*. „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 24 października 1967 r.).

W szerszej płaszczyźnie ujmują wnioski wynikające z konieczności „opanowywania kryzysów” C. E. Erhardt (*Wirtschafts- und Verteidigungsintegration in Europa*. „Aussenpolitik”, wrzesień 1967), który postuluje zacieśnienie dla tych celów integracji oraz uelastycznienie maszyny wojskowej NATO. Warto tu zwrócić uwagę, że podobnie jak się rzecz ma z całą terminologią NATO, za niewinnie brzmiącym „opanowywaniem kryzysów” może kryć się celowe ich wywoływanie dla uzasadnienia późniejszej presji militarnej lub interwencji zbrojnej.

4. ZADANIA BUNDESWEHRY I POLITYKA WOJSKOWA NRF

Na tle stosunku do nowej doktryny i strategii wojennej NATO wysuwano różne koncepcje zadań *Bundeswehry* i w związku z tym postulaty organizacyjne

oraz zbrojeniowe. Oficjalnie zadania te nie uległy zmianie. Minister spraw zagranicznych, obrony i inni przedstawiciele rządu oraz dowództwa sił zbrojnych twierdzili, że nadal podstawą „polityki bezpieczeństwa” NRF jest udział w NATO oraz że w ramach tego uczestnictwa *Bundeswehra* ma nadal zadanie „odstraszania” i „obrony”, gdyby „odstraszanie” zawiodło.

Pierwsze ze wspomnianych twierdzeń zostało jednak w omawianym okresie zakwestionowane tak zdecydowanie, jak nigdy dotychczas. Wokół tego zaś, jak należy rozumieć zadania *Bundeswehry* i jakie stąd wynikają wnioski organizacyjne i zbrojeniowe, rozgorzała zacięta dyskusja.

Już krytyka zachowania się mocarstw NATO podczas wojny na Bliskim Wschodzie oznaczała zarazem krytykę samego sojuszu: zakwestionowana została zdolność kierowniczych państw NATO do „opanowywania kryzysu”. Stąd nie jeden raz na łamach prasy zachodniemieckiej pojawiały się głosy, że również w Europie może dojść do kryzysu, na który NATO nie zdąży zareagować. Dlatego też J. Sochaczewski w omawianym już artykule pisze, że nie można zawsze liczyć na zaangażowanie się Stanów Zjednoczonych w ewentualnym konflikcie zbrojnym i że trzeba, by Europa zachodnia przygotowała się do samodzielnego działania. Stąd postulat Schmücklego w sprawie przygotowania się poszczególnych państw NATO do samodzielnego „opanowywania kryzysów” (*Krisenbeherrschung durch eine Allianz, Strategien für Europa*, art. cyt.).

Zdarzały się jednak artykuły, podważające w sposób bardziej zasadniczy niejako same podstawy istnienia NATO. Przykładem może tu być P. Erkelenza, *Die Sicherheitspolitische Lage der Bundesrepublik heute*, (art. cyt), w którym sojusz północnoatlantycki został scharakteryzowany jako narzędzie utrzymywania Europy zachodniej pod kierownictwem USA. Funkcje NATO w latach sześćdziesiątych, w porównaniu z pierwszym okresem jej działalności, zmieniły się zasadniczo: z „obronnej” przejęły funkcje kontroli Stanów Zjednoczonych nad ich partnerami, cśony terytorium amerykańskiego i zabezpieczenia USA przed wojną nuklearną oraz pomostu politycznego do ZSRR i państw socjalistycznych. USA gotowe są, zdaniem autora, w celu utrzymania i rozszerzenia swoich wpływów gospodarczych i politycznych porozumieć się z ZSRR w sprawie denuklearyzacji Europy i odebrania jej wszelkich cech samodzielnności politycznej.

Ta zmiana funkcji NATO oznacza, że sojusz nie zapewnia obecnie Niemieckiej Republice Federalnej ani „odstraszania” przed wojną, ani „obrony”, gdyby ta wybuchła, a ponadto nie spełnia tak podstawowego zadania, jak przyczynienie się do zjednoczenia Niemiec.

Stąd też następujący wniosek autora: NRF powinna zwiększyć swoją siłę militarną, aby stać się równorzędnym partnerem dla ZSRR, powinna też zastanowić się nad innymi środkami zjednoczenia Niemiec, ponieważ NATO nie jest w stanie tego uczynić.

Aczkolwiek sformułowany krańcowo, głos ten nie powinien być lekceważony, odzwierciedla bowiem pewną wyraźnie zarysowującą się tendencję. Czy nie jest np. znamienne, że na łamach „Die Welt” (z 4 października) gen. w stanie spoczynku, P. Hermann pisze, iż NRF nie może przekazać NATO całej odpowiedzialności za obronę, że — jak pisze A. Weinstein — w kołach wojskowych uważa się rozbudowę *Heimatschutztruppe* za wzmocnienie „narodowego elementu obrony” („Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 5 grudnia 1967), że ten komentator charakteryzuje zmianę doktryny i strategii NATO jako groźbę dla „atlantyzmu”. Dowodzi, że ostatnie uchwały mogą prowadzić do wzmocnienia maszyny wojskowej NATO przez koncentrację wysiłku narodowego kosztem atlantyckiego, że mogą one być rozumiane jako likwidacja wspólnego atlantyckiego działania na rzecz regionalnego, wykonywanego tylko siłami znajdującymi się w rejonie konfliktu

(*Atlantisch nicht national gedacht*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 6 grudnia 1967 r.).

Jednak Weinstein podkreśla zarazem że — jak dotąd — NRF jest w swoich planach wojskowych uzależniona od NATO i że dlatego zachodniemieckie koncepcje wojskowe NRF muszą bazować na uczestnictwie tego państwa w NATO. Jak dotąd też, jest to tendencja na łamach prasy NRF dominująca.

Dyskusja w sprawie wniosków, jakie dla *Bundeswehry* wypływają z nowej koncepcji doktrynalno-strategicznej NATO skupiła się wokół nuklearnego uzbrojenia *Bundeswehry*, jej liczebności i ewentualnych zmian strukturalnych, wzmocnienia potencjału konwencjonalnego oraz wniosków natury organizacyjnej.

Zasadniczym motywem wystąpień polityków, wojskowych i komentatorów NRF w drugiej połowie 1967 r. była konieczność zachowania przez *Bundeswehrę* nosicieli broni nuklearnej i zwiększenia jej udziału w kształtowaniu strategii nuklearnej sojuszu.

Nowa koncepcja, zrywająca z dotychczasową zasadą natychmiastowego użycia i to na dużą skalę broni nuklearnej, a nastawiająca się na prowadzenie w pierwszej fazie działań konwencjonalnych, groziła *Bundeswehrze* obniżeniem znaczenia broni nuklearnej, a więc i tendencjami (m.in. wychodzącymi z Pentagonu) przywrócenia NATO pełnego monopolu amerykańskiego w tej dziedzinie.

Tylko nieliczne głosy, także spośród FDP, domagały się wyciągnięcia z tego stanu konsekwencji. Zacytujmy dwa z nich.

Ekspert wojskowy FDP, F. Schultz, postulując w sześciu punktach reorganizację *Bundeswehry*, wymienił na pierwszym miejscu rezygnację z nosicieli broni nuklearnej. To podkreśliłoby — wskazał — pokojowe intencje NRF a ponadto podział zadań sojuszu lepiej odpowiadałby interesom bezpieczeństwa kraju („Die Welt” z 13 lipca 1967 r.). H. Willner, nazajutrz po programowej debacie wojskowej w *Bundestagu*, w której rząd przedstawił ogólne koncepcje polityki wojskowej NRF stwierdzając, że nic się w dziedzinie nuklearnej nie zmieniło, podkreślił, iż wyposażenie *Bundeswehry* w nosicieli broni nuklearnej jest z punktu widzenia wojskowego bezsensowne, oznacza bowiem, że strategia opiera się na broni, o której użyciu NRF nie decyduje i na której użycie w razie wojny na pewno jej się nie pozwoli. W wypadku, gdyby ZSRR zdecydował się na atak, posiadanie przez NRF broni nuklearnej nie oznaczałoby dla niego bynajmniej „ryzyka nie do skalkulowania” (główny argument rządu za tą bronią) — bo „jak mógłby karzeł powstrzymać olbrzyma?” (*Unklar wie zuvor: Wird die Bundeswehr verheizt?* „Freie Demokratische Korespondenz” nr 93 z 9 grudnia 1967 r.). Slogan o ewentualnej nuklearnej odpowiedzi na konwencjonalny atak przeciwnika, pozostaje — jak pisze — bez zmian, oznacza to, że nie wyciągnięto wniosków z nowej sytuacji i nowej koncepcji NATO.

Na ogół jednak od pierwszej chwili została mocno zaatakowana wszelka myśl o wyrzeczeniu się przez *Bundeswehrę* broni nuklearnej. Uczynił to Kielmansegg w cytowanym cyklu artykułów, zrobił to też minister obrony Schröder w cytowanym wywiadzie dla „Soldat und Technik” (lipiec 1967 r.) oznajmiając, że — biorąc za punkt wyjścia nową koncepcję strategiczną NATO i obecny układ sił — *Bundeswehra* nie może się wyrzec nosicieli broni nuklearnej i nie uczyni tego. Podobne wyrzeczenie (a — jak przyznaje — postulat ten wysuwa się czasem w dyskusjach wewnętrznych w NRF) przeczyłoby dyrektywom sojuszu i interesom wojskowym Niemiec zachodnich, oznaczałoby bowiem osłabienie „odstraszania”. Wypadłoby jedno ogniwo z łańcucha eskalacji, które w systemie „elastycznej reakcji” czyni ryzyko dla przeciwnika „nie do skalkulowania”. Jednostki zachodniemieckie muszą mieć takie uzbrojenie, jakie posiadają ich sojusznicy i przeciwnik.

Warto tu podkreślić, że jest to rozumowanie identyczne z tym, które przytaczał Adenauer i Strauss w latach 1957—1958, powołując się na dyrektywy NATO, które jakoby zmuszają NRF do posiadania broni nuklearnej. Powtórzone ono zostało w warunkach radykalnej zmiany tych dyrektyw.

Argumentację na rzecz broni nuklearnej dla *Bundeswehry* spotykamy we wszystkich istotniejszych wystąpieniach i artykułach omawianego okresu. Czołowy komentator „Wehr und Wirtschaft” O. Hirschfeld w październikowym numerze tego pisma negatywnie osądza wszelkie koncepcje denuklearyzacji *Bundeswehry* dowodząc, że zachwieje to równowagą militarną w Europie i doprowadzi w konsekwencji do rozpadu NATO. L. Ruehl w cytowanym cyklu artykułów („Die Welt”, październik 1967 r.) wskazuje, że odebranie *Bundeswehry* broni nuklearnej przerwałoby ciągłość eskalacji nuklearnej w razie wojny — od użycia polowej broni atomowej, poprzez taktyczną do strategicznej. Ponadto wymóg większej elastyczności oraz gotowości bojowej jest nieodłączny od jednakowego uzbrojenia i struktury wszystkich wojsk, wchodzących w skład zintegrowanych sił, tylko ten warunek bowiem pozwoli na natychmiastowe uruchamianie ich do wszelkich zadań w każdym miejscu. Gen. Speidel podkreślając, że *Bundeswehra* musi stale dostosowywać się do uzbrojenia przeciwnika, wypowiada się także przeciwko układowi o nierozprzestrzenianiu dowodząc, że NRF musi zachować „opcję nuklearną”, aby — czego nie dopowiada wyraźnie, ale co wynika z jego wywodów — móc w razie potrzeby sama uzbroić się nuklearnie.

Wnioski te nie przeszkadzały prasie zachodnioniemieckiej występować w omawianym okresie za zwiększeniem potencjału konwencjonalnego *Bundeswehry*. Ponieważ nie zanosilo się na wzrost liczebności wojsk — wręcz przeciwnie — opowiadano się na rzecz znacznego zwiększenia potencjału konwencjonalnego drogą modernizacji uzbrojenia. Znamienne, że pojawiło się sporo głosów postulujących nastawienie w tym zakresie przemysłu na potrzeby armii.

Przedmiotem kontrowersji była sprawa ewentualnej redukcji liczebnej *Bundeswehry*. Był to dalszy ciąg dyskusji zapoczątkowanej debatą budżetową, w której — jak wiadomo — jednym ze źródeł planowanych oszczędności miała być pewna redukcja stanu liczebnego sił zbrojnych. Przeciwno temu zdecydowanie wypowiadano się nadal. W cytowanym cyklu artykułów takie właśnie stanowisko zajął gen. Kielmansegg; gen. Baudissin stwierdził, że braknie mu fantazji, by wyobrazić sobie, jak mniejsza *Bundeswehra* mogłaby mieć większą siłę uderzeniową („Die Welt” z 15 lipca 1967 r.). G. Gillisen w cyklu artykułów dowodził, że *Bundeswehra* będzie sparaliżowana (m. in. *Die Schwächung der Bundeswehr*. „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 10 lipca; *Mehrere Divisionen werden lahmgelegt*. „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 12 lipca 1967 r.). L. Ruehl wielokrotnie krytykował redukcję (m. in. *Weniger Brigaden — weniger Sicherheit*. „Die Welt” z 29 sierpnia 1967 r., cyt. cykl artykułów z października). H. Schmidt wypowiadał się ostrożnie, ale zdecydowanie, za maksymalnym ograniczeniem ewentualnej redukcji (wywiad dla *Deutschlandfunk*, według „ADN-Informationsbuletin” z 7 sierpnia 1967 r.). Wskazywano, że redukcja prowadzi do zmniejszenia roli NRF w NATO, że podważa całą argumentację NRF, która dotąd nalegała na sojuszników, by nie redukowali swoich wojsk, że wreszcie — podważa całą nową koncepcję doktrynalno-strategiczną NATO.

Krytyka nie ustała wraz z oświadczeniem programowym Schrödera na grudniowej debacie w *Bundestagu*, że chodzi nie tyle o redukcję liczebności, ile o zmianę na tzw. stopniowaną obecność (do czego zaraz wrócimy). W komentarzach z debaty nadal wysuwano podobne zarzuty. I tak, F. Zimmermann, przewodniczący Komisji Obrony *Bundestagu*, dowodził, że nie należy dokonywać radykalnego zmniejszania liczebności sił zbrojnych, mogłoby to bowiem wywołać reakcję łań-

cuchową u sojuszników NRF i stać się sygnałem do jednostronnej redukcji wojsk NATO. (*Die Entspannung-Lüge*. „Bayern-Kurier” z 16 grudnia 1967 r.). R. Strobl, powtarzając ten argument zauważył, że doszłoby w ten sposób do zachwiania proporcji sił wojskowych między Wschodem a Zachodem (*Keine militärische Argumente*. „Die Zeit” z 15 grudnia 1967 r.).

Zarazem jednak dały się słyszeć głosy uzasadniające możliwość zastosowania innej formy oszczędności, która nie redukowałaby faktycznej siły bojowej. *Bundeswehry*. Byłaby to tzw. stopniowana gotowość (obecność). Przewiduje ona — jak to sformułował Schröder podczas grudniowej debaty w *Bundestagu* — że *Bundeswehra* składałaby się z dwóch rodzajów jednostek: o pełnej gotowości bojowej, tzn. mających w czasie pokoju pełny stan liczebny i gotowych w każdej chwili do przystąpienia do walki, oraz z jednostek kadrowych, dysponujących w czasie pokoju zmniejszonym stanem osobowym, lecz pełnym stanem materiałowym. Skuteczny system mobilizacji zapewniłby ich uzupełnienie do pełnego stanu w ciągu kilku dni. Miałoby to również tę zaletę, dowodził Schröder, że pozwoliłoby na lepsze wykorzystanie rezerwistów.

Koncepcja ta spotkała się z aprobatą ze strony tych, którzy uświadomili sobie, że jest to „mniejsze zło” w porównaniu z absolutną redukcją wojsk i ze zmniejszeniem ilości jednostek. Dlatego zaczęto wykazywać zalety strategii „mobilizacyjnej” w porównaniu ze strategią „obecności” (T. Sommer, *Eine Armee für Morgen*. „Die Zeit” z 28 lipca 1967 r.), dowodzić, że w razie wojny *Bundeswehra* będzie miała tę samą liczebność co obecnie (H. Berndt, *Neue Epoche der Bundeswehr*. „Kieler Morgenzeitung” z 15 lipca 1967 r.), że będzie można lepiej wykorzystać wielką armię rezerwistów (L. Rühl, *Rückgriff auf die Reservisten*. „Die Welt” z 17 sierpnia 1967 r.), że dotąd dywizje *Bundeswehry* były i tak pełnowartościowe tylko na papierze (H. Renner, *Bewegung auf der Hardthöhe*. „Die Welt” z 22 września 1967 r.) itp.

Niemniej gorące dyskusje wywołały ewentualne wnioski dotyczące zmian strukturalno-organizacyjnych w poszczególnych rodzajach sił zbrojnych. W zakresie sił lądowych proponowane zmiany, na temat których w prasie zachodniemieckiej rozgorzała dyskusja, dotyczyły trzech spraw: a) połączenia sił lądowych z wojskami obrony terytorialnej pod jednym dowództwem, b) zaoszczędzenia jednego szczebla dowódczego (dywizja lub brygada), c) zmiany struktury wewnętrznej batalionów (z czystych na mieszane).

Sprawa połączenia wojsk wywołała gorącą polemikę. Gen. H. Bieberg przytoczył szereg argumentów za takim rozwiązaniem dowodząc, że nie umniejsza to w niczym narodowych uprawnień NRF, bowiem i tak ma ona większość tych uprawnień, nawet w siłach desygnowanych formalnie do NATO — przeciwnie — zwiększy wagę sił obrony terytorialnej, umożliwi lepsze ich wykorzystanie w czasie wojny, pozwoli racjonalniej przydzielać fundusze, lepiej szkolić jednostki itp. (*Höchste Wirksamkeit bei geringsten Aufwand*. „Die Welt” z 10 października 1967 r.). G. Gillessen przytaczając argumentację za i przeciw, sam opowiada się za połączeniem wskazując, że podobne rozwiązanie przyniesie w czasie pokoju oszczędności (wyeliminowanie niektórych dublujących się jednostek, wspólne szkolenie, łatwiejsza wymienialność kadr itp.), zaś w czasie wojny nie będzie żadnych szczególnych trudności z rozdzieleniem zadań. W dalszym ciągu Gillessen polemizuje z argumentami „przeciw”: dowódcy będą mieli dwie różnorodne funkcje, będzie to za dużo obowiązków, a ponadto może spowodować stronniczość i faworyzowanie jednych jednostek kosztem drugich (*Die Fusion der Landstreitkräfte*. „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 19 września 1967 r.). H. Renner także wypowiada się za połączeniem wskazując, że nie tylko nie zmniejszy to znaczenia

wojsk obrony terytorialnej, lecz przeciwnie — zwiększy się ono i pod względem psychologicznym i materialnym (*Bewegung auf der Hardthöhe*, art. cyt.). Polemizując z krytykami dowodzi, że w połączonych siłach istnieć będzie podział na wojska bojowe (operacyjne) i obrony terytorialnej, tak że w razie wojny łatwo będzie je rozłączyć (*Der Auftrag bleibt unverändert*, „Die Welt” z 4 października 1967 r.). Z krytyków wymienić można gen. w stanie spoczynku P. Hermann a, który na podstawie własnego doświadczenia stwierdza, że dotychczasowa struktura zdała egzamin, zaś w nowej — organa cywilne stracą swojego militarnego partnera („Die Welt” z 4 października 1967 r.).

Problem zaoszczędzenia jednego szczebla dowódczego był przedmiotem licznych komentarzy, jednakże — jak dotąd — rozstrzygnął go inspektor sił lądowych, gen. Moll, oświadczając, że na podstawie studiów oraz manewrów (m. in. „Hermelin”) postanowiono tymczasem zachować dotychczasowy podział na kompanie, bataliony, brygady i dywizje („Wehrpolitische Information” z 30 listopada 1967 r.).

Dowództwo *Bundeswehry* popiera natomiast gorąco dyskutowaną zmianę wewnętrznej struktury batalionów jednorodnych na mieszane (tak, aby batalion posiadał w swoim składzie dwie kompanie pancerne i jedną zmechanizowaną lub jedną pancerną i dwie zmechanizowane, zależnie od tego, w skład jakiej brygady wchodzi). Zarówno generalny inspektor gen. Maizière, jak i inspektor sił lądowych, gen. Moll, wypowiadają się za taką zmianą dowodząc, że już obecnie ćwiczenia są prowadzone w mieszanych składach, zaś dowódcy batalionów nabieraliby przy nowej strukturze doświadczenia w dowodzeniu mieszanymi jednostkami.

W sprawie przyszłości sił powietrznych NRF na porządku dnia znalazły się problemy — być może — jeszcze ważniejsze. Na łamach prasy zachodnioniemieckiej gorąco dyskutowano sprawę ewentualnego zrezygnowania *Luftwaffe* z udziału w *nuclear strike*, tj. z uderzenia nuklearnego w pierwszej fazie wojny na lotniska, linie komunikacyjne i inne ważne obiekty wojskowe, na tyły walczących wojsk przeciwnika. *Luftwaffe* mogłaby się skoncentrować na podstawowych zadaniach w nowej koncepcji doktrynalno-strategicznej, tzn. na wsparciu sił lądowych, obronie powietrznej, rozpoznaniu oraz konwencjonalnej ofensywie powietrznej.

Podkreślając, że znaczenie *Luftwaffe* w nuklearnych działaniach się zmniejszyło, H. Renner wysunął postulat wszechstronnego uzbrojenia jej w nowe samoloty dla wspomnianych funkcji (*Eingeklemmt zwischen Kriegsbild und Etat*, „Die Welt” z 15 listopada 1967 r.). Zgadzać się z postulatem modernizacji i rozbudowy konwencjonalnego wyposażenia *Luftwaffe*, C. Damm, członek Komisji Obrony *Bundestagu*, domagał się jednak, by zachować nuklearnych nosicieli, tylko to bowiem zapewnia wpływ na planowanie uderzeń nuklearnych (*Vor allem die Fähigkeit zum Gegenschlag bewahren*, „Die Welt” z 11 listopada 1967 r.). Inspektor *Bundeswehry*, gen. Steinhoff dowodzi, że zachowując zadania nuklearne trzeba zwiększyć zdolność *Luftwaffe* do obrony powietrznej. Jego zdaniem, w obronie przeciwko samolotom lecącym na małych wysokościach powstała luka, *Luftwaffe* bowiem nastawiła się na raketową obronę przeciw samolotom lecącym na średnich i wysokich pułapach. Wymaga to ulepszenia systemu wczesnego ostrzegania, wprowadzenia działań samoczynnych oraz pocisków kierowanych, trzeba też wzmocnić siły myśliwskie. Nie wolno jednak zaniedbywać zadań, przydzielonych *Luftwaffe* w ramach obrony zintegrowanej, zaniedbywać obrony strefowej na rzecz obrony wybranych obiektów. Obrona powietrzna nie nadaje się przy tym, wskazywał gen. Steinhoff, do propagowanej w siłach lądowych „stopniowej gotowości”, wymaga stałej gotowości bojowej i to w ramach zintegrowanych, przerasta bowiem siły poszczególnych państw (*Nur im Bündnis gibt es wirkliche Sicherheit*, „Die Welt”, jw.). Za wyposażeniem *Luftwaffe* w nowe typy samolotów, które oznaczałyby się wielką nośnością ładunku bombo-

wego, maksymalnym zasięgiem, krótkim okresem uruchamiania, zdolnością startu z prowizorycznego lotniska, ekonomicznością produkcji itp. wypowiedzią się H. König („Vorwärts z 10 sierpnia 1967 r.).

W dyskusji nad problemami *Luftwaffe* poruszano także zagadnienie reorganizacji strukturalnej, która zaczęła dokonywać się w końcu 1967 r. i ma trwać do 31 listopada 1968 r. Polega ona na zmianie dotychczasowego podziału lotnictwa na dywizje mieszane, w których znajdowały się dotąd skrzydła o różnorodnym przeznaczeniu — na podział oparty na jednorodnych dywizjach, przeznaczonych do poszczególnych funkcji (dywizje do celów natarcia, obrony powietrznej, dla wsparcia sił lądowych, transportu powietrznego). Zmiana ta spotkała się na łamach prasy zachodnioniemieckiej z przychylnym przyjęciem.

Sily morskie nie miałyby ulec większym przeobrażeniom, ale mimo to w prasie zachodnioniemieckiej spotykamy wiele wypowiedzi na temat ewolucji zadań *Bundesmarine*. Miałyby to być ewolucja w kierunku zwiększenia jej ofensywności.

Typowym przykładem jest wywiad z inspektorem *Bundesmarine*, admirałem Zenkerem, pt. *Die Flotte ist noch immer Stiefkind* („Christ und Welt” z 29 września 1967 r.). Wskazując, że *Bundesmarine* ma do zrealizowania program modernizacji, którego celem jest stworzenie „zrównoważonej marynarki wojennej” Zenker dowodzi, że — jego zdaniem — koncepcja zadań *Bundesmarine* jest zbyt defensywna. Wskazuje, że trzeba zerwać z myśleniem „kontynentalnym”; zamiast reagowania na działania przeciwnika należy nastawić się na ofensywne atakowanie go na jego morskim skrzydle, związać go i atakować jego bazy zaopatrzenia.

„Defensywna” koncepcja *Bundesmarine* — pisze Zenker — była przymusowym rozwiązaniem, pochodzącym z czasów, gdy nie było tam sił Zachodu. Podczas gdy mimo rozbudowy linii kolejowych, dróg i mostów, dojazd do frontu lądowego jest dla ZSRR ciągle jeszcze wysoce podatny na zniszczenia, droga morską stanowi niezniszczalną autostradę. Odnosi się to do obu kierunków. Bałtyk stanowi zagrożenie ze skrzydła również dla Sowietów. Wiąże on wzdłuż długich wybrzeży — dwa tysiące kilometrów — poważne siły nieprzyjaciela, które w wyniku tego są odciągnięte z frontu lądowego!”

Zenker ukazuje znaczenie skrzydeł NATO jako najbardziej prawdopodobnych rejonów ewentualnych działań wojennych.

Warto tu jeszcze wskazać na dyskusję, jaka toczyła się w listopadzie i grudniu na temat uprawnień generalnego inspektora *Bundeswehry* i inspektorów rodzajów sił zbrojnych. Na łamach najpoczytniejszych dzienników zachodnioniemieckich przeprowadzono w listopadzie rodzaj kampanii propagandowej przeciwko zbyt wielkim uprawnieniom inspektora generalnego w dziedzinie dowódczej i dyscyplinarnej, zwłaszcza w stosunku do inspektora sił lądowych i powietrznych. Wysuwano postulat wprowadzenia w Radzie Dowódczej, w skład której wchodzi m.in. inspektor generalny *Bundeswehry* i inspektorzy rodzajów sił zbrojnych, zasady kolektywnego kierownictwa (np. L. R u e h l, *Wieder geht es um die Bundeswehrspitze*, „Die Welt” z 17 listopada 1967 r.).

Przeciw takiej koncepcji wystąpił b. inspektor generalny *Bundeswehry*, gen. H. Trettner (*Es gibt keine neue Generals-Krise*, „Christ und Welt” z 1 grudnia 1967 r.) dowodząc, że nowy system, polegający na doradczym charakterze Rady Dowódczej, w której głos rozstrzygający ma generalny inspektor, zdał egzamin. Trettner domaga się egzekwowania zasady podporządkowania inspektorów rodzajów sił zbrojnych generalnemu inspektorowi, a zarazem nadania im większych uprawnień „w dół”, a mianowicie uczynienia z nich przełożonych odnośnych dowódców z pełnią uprawnień dyscyplinarnych. Trettner podkreśla, że generalny inspektor *Bundeswehry* jest tym, który daje siłom zbrojnym wytyczne we wszyst-

kich zasadniczych kierunkach, nie zaś jedynie koordynatorem zamierzeń inspektorów rodzajów sił zbrojnych. Ta centralizacja ma, jego zdaniem, zapewnić prymat polityki w siłach zbrojnych.

5. UWAGI KOŃCOWE

Do wyboru problematyki wojskowej na łamach czasopism zachodnioniemieckich należy, dodać jeszcze dwa specyficzne tematy. Pierwszy z nich poruszaliśmy częściowo wyżej — chodzi o wnioski z agresji Izraela na państwa arabskie. Można je podzielić na dwie grupy — polityczne i wojskowe. Wojna bliskowschodnia posłużyła wielu autorom zachodnioniemieckim do sformułowania tezy, że przemoc zbrojna może być jeszcze narzędziem polityki i to nie tylko poza Europą. Pochodną tej tezy jest postulat przygotowania się NRF do ewentualności „wojen zastępców”, w których od państw zachodnioeuropejskich wymagałoby się dużej samodzielności. Stąd też dodatkowa waga sił zbrojnych, zdolnych do tzw. opanowywania kryzysów.

Różnorodne też były wnioski natury wojskowej, sformułowane przede wszystkim w cytowanych wyżej artykułach w „Wehrkunde” (W. Meyer-Detring, *Nahostkonflikt und Verteidigung Europas*, lipiec; G. Rabe, *Der Nahost-Luftkrieg im Juni 1967*, wrzesień; J. Sochaczewski, *Stellvertreterkrieg — eine Gefahr für Europa*, październik). Należą do nich: waga sił zbrojnych, zdolnych do działania już w pierwszym okresie wojny, ich szybkości i zdecydowania, zwłaszcza zaś znaczenie sił powietrznych, konieczność opracowania doktryny i strategii wojen ograniczonych, rozpoczynających się od zaskakujących uderzeń, konieczność stworzenia własnych, narodowych sił zbrojnych do prowadzenia takich wojen.

Jednym z istotnych wniosków jest celowość posiadania własnej broni nuklearnej. Autorzy niektórych artykułów na wspomniany temat dochodzą do wniosku, że w przyszłości Izraelowi nie uda się już powtórzyć zaskakującego ataku i o wyniku ewentualnej nowej wojny mogłaby zdecydować przewaga materialna i liczebna państw arabskich. Stąd wniosek o konieczności posiadania broni nuklearnej — który potem autorzy zachodnioniemieccy rozciągają na wszystkie „mniejsze” państwa, dowodząc w sposób pośredni, że również NRF powinna dysponować bronią nuklearną.

Drugi temat — to aktywny udział NPD w dyskusjach poświęconych problematyce wojskowej toczonych na łamach pism zachodnioniemieckich. Krytyka uczestnictwa w sojuszu północnoatlantyckim, postulat opuszczenia terytorium NRF przez obce wojska połączony z żądaniem wzmoczenia wysiłku militarnego samej Republiki, postulat utworzenia niemieckiego sztabu generalnego, zwiększenia władzy dyscyplinarnej oficerów i anulowania wszelkiej kontroli nad wojskiem ze strony *Bundestagu*, rozbudowa zachodnioniemieckiego przemysłu zbrojeniowego — to kilka głównych postulatów, wysuwanych i uzasadnianych na łamach dzienników i periodyków, opianowanych przez NPD. Znalazły one odzwierciedlenie w uchwałach III zjazdu NPD w Hanowerze w dniach 10—12 listopada 1967 r.

Postulatom tym towarzyszyła ostra krytyka obecnej koncepcji wojskowej NRF i stanu uzbrojenia *Bundeswehry*. Armia zachodnioniemiecka jest obecnie tylko częściowo zdolna do działania w zakresie broni konwencjonalnej, zupełnie zaś niezdolna do działania nuklearnego. Jest przy tym członkiem NATO, który ma dziś niespełna połowę swego potencjału wojskowego sprzed dwóch lat — takie zarzuty znajdujemy np. w komentarzu redakcyjnym „Deutsche Nachrichten” nr 51/52 z 22 grudnia 1967 r. pt. *Die Bundeswehr ist noch immer das „Stiefkind” der Nation*.

W prasie NPD znalazła ujście jedna z ważnych, dotąd nie ujawnianych tendencji pravicowo-militarystycznych i rewizjonistycznych w NRF.

Julian Lider